Kilka refleksji po krótkim pobycie w Puńsku i Sejnach

Sejny. fot. Ewelina Mokrzecka

Puńsk – miasteczko położone prawie przy samej granicy polsko-litewskiej, ostoja polskich Litwinów. Od dawna chciałam tam pojechać. Kilka dni temu wraz z grupą przyjaciół z Warszawy, postanowiliśmy zwiedzić Suwalszczyznę i tym samym zahaczyć o Puńsk.

Wiele słyszałam o tym miejscu, a także zapoznałam się z jego historią. Puńsk jest pradawną osadą Jaćwingów (tzw. ziemie Sudowii), którzy nigdy nie założyli swojego państwa, a w XIII w. ustąpili z tych ziem. Dopiero w 1597 r. Stanisław Zaliwski, litewski chorąży, przystąpił do tworzenia w Puńsku ośrodka miejskiego. Wybudował m.in. kościół oraz zezwolił na targi w niedziele i święta. Historia płatała różne figle Sudowii, ale wróćmy do współczesności.

Dwujęzyczny Puńsk

Wjeżdżając do Puńska, powitał nas polsko-litewski napis Puńsk – Punskas, co mnie niezmiernie ucieszyło. Podobnie szyldy na sklepach, kawiarniach. Pięknie! Czuć ducha litewskości! Czuć przede wszystkim, że mieszkańcy mają do siebie wzajemny szacunek.
Zaparkowaliśmy samochód i z ogromnym apetytem na zwiedzanie ruszyliśmy w ,,miasto". Ogłoszenia w języku litewskim na tablicach ogłoszeniowych, szyldach reklamowych oraz napisy na sklepach ,,Kviečiame" — były czymś miłym dla oka.

Wzdłuż głównej ulicy Puńska – Mickiewicza mieliśmy zobaczyć starą synagogę, a gdzieś obok spichlerze. Niestety niczego podobnego po drodze nie minęliśmy. Czyżby nasz papierowy przewodnik kłamał?

Przy kościele pw. Wniebowzięcia NMP zapytałam (w języku litewskim) starszą kobietę, gdzie jest synagoga. Po czym dostałam odpowiedź, że synagoga i dom rabina to jest po prostu połączenie dwóch starych chałup przy ul. Mickiewicza. Następnie kobieta, zaproponowała nam zwiedzenie miejscowego muzeum i galerii „Stara Plebania".

Po wybudowaniu nowej plebanii, stary budynek został oddany parafianom. Z inicjatywy miejscowych działaczy oraz przy pomocy władz samorządowych Urzędu Gminy został przeprowadzony remont, a w listopadzie 1996 r odbyło się otwarcie pierwszej wystawy ,,Tkaniny tradycyjne z okolic Puńska i Sejn". Obecnie można tam zobaczyć m.in. stare litewskie instrumenty muzyczne, litewskie krajki, wyroby z płótna, wystawę pisanek itd. Naszą przewodniczką okazała się być jedna z pomysłodawczyń i założycielek muzeum.

W związku z tym, że tylko ja znałam i rozumiałam język litewski, poprosiłam panią przewodnik, żeby mówiła w języku polskim, co nie było żadnym problem. Na samym początku nasza przewodniczka podkreśliła, że 80 proc. mieszkańców miasta stanowią Litwini, którzy świetnie posługują się językiem polskim. „W Puńsku Litwinów jest około 1,2 tys., a w całej gminie około 3 tysięcy" — powiedziała przewodniczka.

Nazwy w Puńsku są dwujęzyczne, jednak jak podkreśliła nasza rozmówczyni, dla miejscowych Litwinów ten fakt nie jest czymś istotnym. „Nie żądamy, tak jak wy, nazewnictwa ulic w języku polskim i litewskim. Wiemy, że język polski jest nam potrzebny i od zawsze znaliśmy ten język. Wszystkie przedmioty w szkołach mamy w języku polskim. Maturę również zdajemy w języku polskim, a wyniki litewskich uczniów są o wiele lepsze, niż Polaków" – zaznaczyła miejscowa Litwinka. Przewodniczka opowiedziała nam jeszcze o organizacji okolicznościowych imprez w muzeum, takich jak np. coroczna wystawa pisanek czy warsztaty plecenia krajek.

„Pogranicze" w Sejnach

Pobyt w Puńsku zwieńczył obiad w jednej z restauracji. Przeglądając menu nagle się dowiedziałam, że czenaki są tradycyjnym litewskim daniem (?). Natomiast zamówione cepeliny, zwane w tutejszych regionach kartaczami, od typowo litewskich różniły się tylko formą. Czego najbardziej brakowało w menu? Oczywiście, że litewskiego piwa!

Wracając minęliśmy kolejną polsko-litewską tablicę z nazwą miejscowości, po czym dotarliśmy do Sejn.

W Sejnach zauroczyła mnie starówka, a także znajdująca się tam Biała Synagoga. Miasteczko jest nieduże i spokojne, chociaż w przeciwieństwie do Puńska - tętniące życiem. Z pewnością jest tak za sprawą Ośrodka ,,Pogranicze", który przez całe lato organizuje mnóstwo kulturalnych przedsięwzięć. Podczas naszego krótkiego pobytu, byliśmy świadkami przygotowań do koncertu fortepianowego w synagodze, następnie w Spółdzielni Jazzowej (zaraz obok) miał się rozpocząć kolejny koncert.

W okolicach Spółdzielni można było zauważyć nieduży tłumek młodzieży. Przeszliśmy główną ulicą Sejn, docierając do Bazyliki Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny. Pełni ona funkcję świątyni parafialnej, sanktuarium i kolegiaty. Co ciekawe, nie daleko bazyliki znajduje się pomnik litewskiego poety Antoniego Baranowskiego (Antanasa Baranauskasa), który w roku 1897 został biskupem sejneńskim. Na koniec warto dodać, że także w Sejnach podobnie jak w Puńsku można było zobaczyć wiele dwujęzycznych napisów informacyjnych i reklamowych.

Polsko-litewskie refleksje

Czegoś innego się spodziewałam się w Puńsku. Wydawało mi się, że zobaczę jakieś zabytki architektoniczne – niestety. To co można zaliczyć na plusa, to przede wszystkim ład i porządek panujący w mieście. Po Warszawie takie nienadużywanie billboardów i szyldów reklamowych na każdym rogu, było jak łyk świeżego powietrza. Nie wiem, czy to na skutek pogody, czy sezonu urlopowego miasto wyglądało jakby wymarłe. Tylko co jakiś czas przemykały samochody z litewską rejestracją.

Po krótkim pobycie w tej litewskiej enklawie nasunęło mi się kilka refleksji. Ogólne porównywanie sytuacji polskiej mniejszości na Litwie do mniejszości litewskiej w Polsce, mówiąc łagodnie, jest średnio trafione. W Puńsku mieszka około tysiąca Litwinów na 1 200 mieszkańców, a w całej gminie (wliczając Puńsk) jest ich 3 247.

Litwini stanowią w Polsce zaledwie 0,0084 proc. ogółu ludności. Dla porównania Polacy na Litwie – 6,6 proc. ogółu mieszkańców. W rejonie solecznickim, który można nazwać pewnego rodzaju analogią gminy Puńsk, Polacy stanowią 80 proc. mieszkańców.

Co do znajomości języka litewskiego, całkowicie się zgadzam z naszą przewodniczką z Puńska – powinniśmy dzisiaj znać ten język. Ale czy musieli go znać ludzie starszej generacji? Mój ś.p. dziadek nie znał litewskiego, przeżył ponad 80 lat. Znał dobrze język polski i częściowo rosyjski. W celu załatwienia jakichkolwiek spraw w urzędzie zawsze się mówiło w języku polskim (mieszkał w rejonie

wileńskim, gdzie Polacy dzisiaj stanowią ponad 60 proc., w latach ’90-tych – ponad 90 proc.). Ponadto należy przypomnieć o fakcie, że przed odzyskaniem przez Litwę niepodległości Litwini rozmawiali z Polakami w języku polskim (łączyło ich tzw. poczucie mniejszości). Litwini zamieszkujący gminę Puńsk, co nie jest równoznaczne z rejonem, mieli oraz mają inną sytuację. Rejon litewski równa się polskiemu województwu. Puńsk znajduje się w województwie podlaskim. Litwini stanowią w nim 0,27 % ogółu ludności. Liczby mówią za siebie, wnioski nasuwają się same.

Większość Litwinów, jeżeli chodzi o sposób mówienia Polaków na Litwie, zarzuca nam ,,tutejszość”, ,,białoruskość”. Jednak, czy ktoś z pomawiających nas słyszał, jak rozmawiają Litwini w Puńsku? Z pewnością nie. Język jest tworem żywym, ciągle ewaluuje. Czymś zupełnie naturalnym jest, że Litwini w Polsce rozmawiając w języku litewskim mają polskie naleciałości, a Polacy mieszkający na Litwie – rosyjskie i litewskie.

Przewodniczka z muzeum ,,Stara Plebania”, kończąc opowiadania o Puńsku, powiedziała: ,,Dla mnie liczy się człowiek, nieważna jest jego narodowość”. Zgadzam się w stu procentach! Historia płatała nam figle, niezależnie od nas. Miejmy do siebie po prostu szacunek.

Wszelkie informacje opublikowane na DELFI zabrania się publikować na innych portalach internetowych, w mediach papierowych lub w inny sposób rozpowszechniać bez zgody DELFI. Jeśli zgoda DELFI zostanie uzyskana, trzeba obowiązkowo podać DELFI jako źródło.